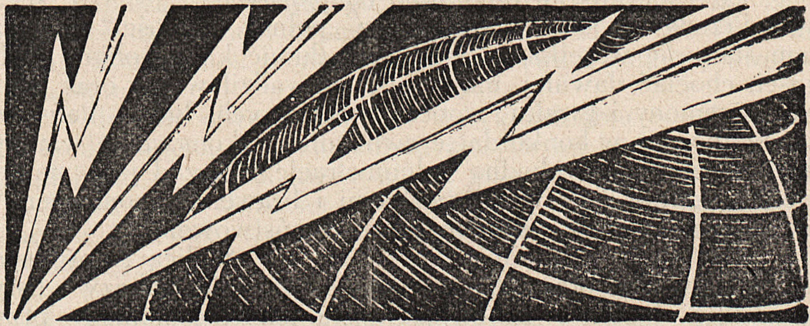
Bezpłatny dodatek do Wolnomyśliciela Polskiego

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 | WARSZAWA — 1935 — 15 MAJA Nr. 11

DWUTYGODNIK

Dziesięć lat w jarzmie watykańskiem

W roku bieżącym upływa dziesięć lat od chwili zawarcia konkordatu (ugody) między Polską a Watykanem *). Czem jest konkordat? Jest to umowa regulująca stosunek państwa do kościoła rzymsko a właściwie watykańsko-katolickiego. Według pisarzy katolickich konkordat jest łaską, darem, dobrodziejstwem, przywilejem nadanym państwu przez papieża. O tem, jakie to są dobrodziejstwa, najlepiej przekonywa fakt, że nie zdarzało się, aby papież odbierał jakiemu państwu te przywileje, natomiast państwa często zrzekały się tych dobrodziejstw papieskich. I nie można się temu dziwić, że tak było, gdyż w konkordatach mniejsze lub większe przywileje

*) Konkordat został podpisany dn. 10 lutego 1925 r., zatwierdzony ustawą z dn. 23 kwietnia 1925 r. oraz wszedł w życie 3 sierpnia 1925 r.

otrzymuje tylko kościół od państwa a nie państwo od kościoła. Typowym przykładem takiej umowy, na której podstawie jedna strona otrzymuje wielkie korzyści, a druga nic, jest konkordat polsko-watykański. Nawet sam kler przyznaje, że jest to najdogodniejszy konkordat, jaki w ostatnich czasach udało się papieżowi zawrzeć.

Co więc kościół otrzymuje od państwa?

Przedewszystkiem korzysta z „pełnej wolności“ chociaż sam stara się wszelkiemi środkami tłumić każdy objaw wolności, chociaż dawniej, mając siłę, prowadził wojny oraz używał przemocy i gwałtu wobec bezbronnych ludzi. Państwo zapewniło mu w konkordacie swobodne wykonywanie władzy duchownej oraz swobodną administrację i zarząd jego majątkiem „zgodnie z Prawami boskiemi i Prawem kanonicznem“, nie wspominając o polskiem prawie państwowem.

Kler może swobodnie znosić się ze „Stolicą Apostolską t. j. z papieżem oraz ogłaszać swoje zlecenia, nakazy i listy pasterskie. Państwo zobowiązało się udzielać pomocy przy wykonywaniu tych postanowień i dekretów kościelnych, zwolniło kler od wielu obowiązków, ciążących na normalnych obywatelach polskich, płaci mu uposażenia, nałożyło na katolików specjalny podatek na utrzymanie i budowę kościołów i plebanij, daje rocznie 1.016.000 zł. na fundusz budowlany, niezależnie od t. zw. świadczeń patronackich, płaconych przez państwo, zapewniło klerowi wielki wpływ na wychowywanie i nauczanie młodzieży, wprowadzając przymus nauczania religji i wykonywania praktyk religijnych przez uczniów w szkołach powszechnych i średnich oraz mianując i opłacając nauczycieli religji z pośród kandydatów, wyznaczonych przez kler, wprowadziło kler do wojska, przyznało księżom przywileje w więzieniach, gdy zostaną skazani za zbrodnie, dało im prawo odbywania aresztu w klasztorach oraz nadało wiele innych ulg i przywilejów, z których nie korzystają zwykli obywatele polscy.

Z punktu widzenia interesu i zwierzchnictwa państwa polskiego na specjalną uwagę zasługuje swoboda znoszenia się kleru z papieżem, który, stojąc na czele kościoła, jest równocześnie absolutnym władcą świeckiego państwa watykańskiego. Poglądy kościoła katolickiego na państwo są sprzeczne z zasadami, na jakich opiera się ustrój państwa nowoczesnego. Historyk Aleksander Rembowski, tak przychylnie ustosunkowujący się do kościoła katolickiego, stwierdza bezstronnie, że „Stolica Apostolska“ przeciwstawia się „całemu postępowi naukowemu, społecznemu i politycznemu“. Np. konstytucja polska zapewnia obywatelom m in. wolność sumienia i wolność prasy, natomiast papież Grzegorz XVI, który potępił nasze powstanie listopadowe, w swej encyklice „Mirari“ z 1832 r. wolność sumienia nazwał obłędem, wolność prasy zaś — godną pogardy i zasługującą na klątwę. „Nieomylny“ papież Pius IX w encyklice swej „Syllabus errorum“ z 1864 r. wy-

powiedział wojnę całemu światu cywilizowanemu, potępiając naukę niezależną, wolność sumienia, wyznania, prasy i inne zasady ustroju państwa nowoczesnego. W takich warunkach kler katolicki nie może być lojalnym wobec państwa polskiego, musi bowiem zwalczać zasady ustroju tego państwa, ponieważ zostały one potępione przez kościół katolicki w osobie papieża nazywającego siebie zastępcą boga na ziemi. A może to czynić i czyni bez przeszkód, mając po temu ambonę, konfesjonał, pieniądze od państwa i zupełną swobodę działania.

Płacenie obcemu klerowi watykańskiemu co rok, zgodnie z konkordatem, przeszło miljon złotych na budowę kościołów i plebanij w chwili, kiedy niema pieniędzy na budowę szkół wskutek czego kilkaset tysięcy dzieci polskich nie może się uczyć, jest tak wymowne i niezwykłe, że nie wymaga komentarzy.

Szczególną uwagę zwracają nasi okupanci na szkołę polską, którą chcą opanować całkowicie, i baczą, aby światło wiedzy niezależnej nie docierało do młodocianych umysłów. Dzięki konkordatowi instrukcje szkolne polecają wykładać przyrodę i inne nauki ścisłe w taki sposób, aby uczeń nie domyślił się, że między objawionemi naukami biblijnemi z przed tysięcy lat a wiedzą dwudziestego wieku istnieją sprzeczności. To też konkordat jest doskonałym instrumentem utrzymywania ludu w ciemnocie i zabobonie podobnie jak to miało miejsce w Polsce w 17-ym wieku, w Hiszpanji, w Meksyku i wszędzie tam, gdzie klerowi udało się opanować szkolnictwo. Ale i to nie wystarcza im i dlatego, zgodnie z nauką kościoła, zwalczają polską szkołę państwową, domagając się wprowadzenia szkół wyznaniowych, w których mogliby bez przeszkód wszczepiać młodzieży katolickiego bakcyla nietolerancji i fanatyzmu.

Zobaczmy co kościół katolicki daje państwu za wyżej wymienione wielkie korzyści?

Oto papież zobowiązał się, że w niedziele i w dniu 3 maja jego kler będzie odmawiał modlitwę „za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej i jej Prezydenta“. Nie potrzeba dowodzić, że jest to świadczenie bez żadnego znaczenia: pomoże Polsce tyle, co przysłowiowe kadzidło umarłemu.

Poza tem kler składa przysięgę, że będzie szanował rząd i nie będzie działał na szkodę państwa. Nie przeszkadza to biskupom i zwykłym księżom wyczyniać harców przeciwko rządowi, za co czasami karani są aresztem, który zresztą odbywają u siebie w domu (w klasztorach). Nie przeszkadzało to również klerowi watykańskiemu prowadzić za pośrednictwem komisji „Pro Russia“ akcji rusyfikowania ludności na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, akcji niezgodnej z interesami państwa polskiego.

Wybór arcybiskupów i biskupów należy do pa eża Przed mianowaniem ich papież wspaniałomyślnie zgadza się.

zwracać do Prezydenta Rzeczypospolitej, aby się upewnić, że Prezydent nie podnosi przeciwko temu wyborowi względów natury politycznej. Oczywiście jeżeli się zwróci i upewni się, że są zastrzeżenia, nie przeszkadza to mianować biskupa. Jeżeli władze państwowe podniosą zarzuty przeciwko duchownemu co do jego działalności sprzecznej z bezpieczeństwem państwa, to powinny porozumieć się z biskupem. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, wówczas papież wyznacza dwóch księży i władze państwowe dwóch swych przedstawicieli, którzy „powezmą postanowienie ostateczne". A jeżeli, wobec równości głosów, nie powezmą takiego postanowienia, to co? To wówczas taki watykański duchowny będzie nadal działał przeciwko bezpieczeństwu państwa, gdyż rząd nie zastrzegł sobie prawa wysiedlenia takiego pana na terytorjum państwa watykańskiego. A trzeba pamiętać, że kler watykański w Polsce oświadczał niejednokrotnie, że w razie konfliktu Polski z Watykanem stanie po stronie Watykanu, jako bliższego sobie niż Polska.

Z powyższego widać, iż w konkordacie z Polską przyjęto pogląd kościoła na państwo, sprowadzający się do twierdzenia, że kościół katolicki stoi ponad państwem oraz że wprawdzie zarówno władza świecka jak i duchowna pochodzą od boga, lecz, w razie konfliktu między temi władzami, więcej trzeba słuchać boga t. j. papieża, niż ludzi t. j. władzy świeckiej. Dlatego też władze państwowe polskie, w razie konfliktu z Watykanem są bezsilne ze względu na różne niedomówienia w konkordacie. Najlepszym tego dowodem była antypaństwowa akcja papieskiej komisji „Pro Russia", prowadzona w Polsce wbrew życzeniu rządu.

Z wyżej podanego zestawienia postanowień konkordatu wynika, iż jest on umową niekorzystną i szkodliwą dla Polski, której świadczenia na rzecz kościoła katolickiego są olbrzymie, natomiast kościół nie daje Polsce nic.

Z punktu widzenia politycznego konkordat ogranicza uprawnienia polskich władz państwowych na rzecz papieża i zarazem władcy absolutnego obcego państwa, co nie może być tolerowane w państwie niezależnem.

Z punktu widzenia kulturalnego konkordat jest szkodliwy, gdyż dając klerowi watykańskiemu tak szerokie uprawnienia w dziedzinie oświaty i wychowania, zagraża rozwojowi kultury narodowej, natomiast sprzyja utrzymywaniu szerokich mas ludu w ciemnocie i zabobonie.

Z punktu widzenia społecznego konkordat jest instrumentem działania na szkodę robotnika i chłopa, gdyż rozpanoszony kler, ucząc ich pokory i obiecując im niebo po śmierci, paraliżuje walkę świata pracy o lepsze warunki bytu.

Wreszcie z punktu widzenia gospodarczego konkordat nietylko pozwala wywozić pieniądze do Watykanu na utrzymywanie różnych misyj murzyńskich i t. p. ciemnych przedsięwzięć, nieraz sprzecznych z interesem Polski, nietylko pozo-

stawia biedny lud polski na łup chciwej czarnej międzynarodówki, handlującej sakramentami i wyciskającej z niego w ten sposób często ostatnie grosze, lecz otwiera przed klerem szeroko kasy państwowe.

Nie dziwi nikogo, że rząd klero-endecki zawarł tak niekorzystny dla państwa konkordat, lecz dziwną i niezrozumiałą rzeczą musi się wydać każdemu obywatelowi, iż dotyczas taka umowa jest tolerowana w państwie niepodległem.

To też niezależna opinja publiczna polska tak samo, jak zmusiła papieża do zaprzestania akcji antypaństwowej na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, musi doprowadzić do zerwania tego szkodliwego konkordatu, gdyż leży to w interesie ludności polskiej a więc i państwa.

M. Drzewiński

Z klerykalnego podwórka.

W Katowicach wychodzi „tygodnik dla rodzin katolickich“ p. n. „Gość Niedzielny“. Jest to pismo całkowicie przystosowane do przeraźliwie niskiego poziomu umysłowego członków różnych stowarzyszeń mężów i niewiast katolickich, bractw różańcowych i t. p. placówek watykańskich, ludzi ujętych w karby wojskowej dyscypliny, którym wogóle myśleć nie wolno, natomiast mogą tylko wierzyć temu wszystkiemu co kler powie. „Gość Niedzielny“ jest instrumentem wychowywania prawdziwych katolików, o których anglik Benson, obrońca klerykalizmu katolickiego, tak pisze: „Doskonały katolik, bardziej niż ktokolwiek inny może powiedzieć: ja żyję, kiedy przestałem być sobą. Nie chcę żadnej własnej czynności, ani własnych opinij, ani chcę trzymać się swego sumienia, poza tem, co w niem jest od Boga, ani żyć własnem życiem“. Nr. 12 organu tych doskonałych katolików, t. j. ludzi nie myślących, fanatycznych, całujących księdza w rękę i znoszących pieniądze handlarzom sakramentów, twierdzi, że akcja wolnomyślicieli polskich jest spóźniona o kilkadziesiąt lat. Na to możemy „Gościowi“ odpowiedzieć, że jego zarzut jest niczem innem jak stwierdzeniem, iż Polska w wieku 20-ym jest jeszcze dzięki klerowi watykańskiemu krajem najbardziej zacofanym w Europie, z czem wolnomyśliciele muszą walczyć. Bo czyż „Gość Niedzielny“ może nam wskazać jakiś kraj kulturalny w Europie, gdzie żądanoby od nauczyciela, aby był równocześnie organistą i kościelnym, jak tego domagają się watykańscy panowie z kółkami na łbach, okupujący województwo śląskie; gdzie dziecko polskie bezwyznaniowe wyrzuca się ze szkoły państwowej na życzenie obcego funkcjonarjusza watykańskiego: dzie dz ęki

klerowi katolickiemu stosunki w zakresie prawa małżeńskiego są podobne, jak się wyraził jeden z Ministrów, chyba do stosunków u dzikich hotentotów; gdzie nie buduje się szkół z powodu braku pieniędzy, natomiast buduje się niepotrzebne kościoły; gdzie kler, korzystający z łaski państwa dzięki konkordatowi, zwalcza rząd i prowadzi akcję antypaństwową; gdzie kler zapomocą akcji prasowej różnych „Rycerzy Niepokalanej" i innych brukowych pisemek żeruje bezkarnie na ciemnocie ludu i t. d. i t. d. Istotnie w państwach kulturalnych zagranicą już dawno rządy poskromiły międzynarodówkę watykańską i nie pozwalają jej tak harcować, jak to czyni dotychczas w Polsce; tam istnieje człowiek, obywatel, w Polsce zaś religjant, tam istnieje nauka niezależna, natomiast w Polsce narzuca się biblijne prawdy, objawione żydom. Przyjdzie jednak czas, że i Polska, która zrzuciła z siebie okupację niemiecką, austrjacką i rosyjską, pozbędzie się również jarzma watykańskiego i stanie narówni z państwami kulturalnemi Zachodu, wprowadzając u siebie urządzenia istniejące w państwach nowoczesnych. Stanie się to oczywiście wbrew histerycznym sprzeciwom czarnej międzynarodówki watykańskiej i wysługujących się jej różnych „Gości Niedzielnych". A że to się stanie później niż zagranicą, to będzie wyłączną zasługą watykańczyków, którzy za każdą cenę chcą utrzymać Polskę w mrokach średniowiecza, gdyż tylko w ten sposób będą mogli żyć wygodnie i dostatnio nie orząc i nie siejąc, lecz żerując na ciemnocie i zabobonie.

„Gość Niedzielny", jak przystało na pismo katolickie, kłamie, jak z nut, wiedząc, iż jego katoliccy czytelnicy nie mogą sprawdzić podawanych im wiadomości, ponieważ nie wolno im czytać pism i książek nie mających aprobaty kleru. Otóż „Gość" twierdzi, że ruch religijny w całym świecie, nie wyłączając nawet Francji, wzrasta w szybkiem tempie, że w Austrji księża nie mogą nadążyć z przyjmowaniem wolnomyślicieli do kościoła, że akcja wypisywania się z kościoła bankrutuje i t. p. Operując takiemi ogólnikami, organ katolicki świadomie zapomina: 1) że według ostatniego spisu ludności we Francji bezwyznaniowców jest 18 miljonów, 2) że 10 tysięcy kościołów stoi tam pustkami, 3) że kościoły sprzedawane są na licytacji, 4) że w Austrji powrót do kościoła odbywa się pod terorem kleru i ich sług faszystów, 5) że kler austrjacki wspólnie z rządem organizuje państwo reakcyjne, co gani inny organ katolicki w Katowicach, mianowicie „Polonja", 6) że w dwudziestym wieku człowiek kulturalny, oświecony, myślący nie chce podporządkować się fanatycznej czarnej międzynarodówce watykańskiej, która ma na swem sumieniu wszelkie zbrodnie (święta inkwizycja, wojny krzyżowe, zwalczanie cywilizacji nowoczesnej i t. p.) oraz która stoi na usługach walącego się kapitalizmu i cieszy się jego poparciem, 7) że według statystyki Ligi Narodów bezwyznaniowców jest już ośmdziesiąt kilka miljonów.

Zabawne jest, bo „Gość Niedzielny“, zapewniając, że ruch religijny rozwija się żywiołowo (oby czasem nie spowodował bezrobocia wśród misjonarzy), a wolnomyśliciele gwałtem pchają się do kościoła, zapomina, że w tym samym numerze drukuje list pasterski biskupa Stanisława, który załamuje ręce, ponieważ w samej tylko nabożnej djecezji katowickiej „ogromna liczba pięćdziesięciu tysięcy“ osób zrywa łączność z kościołem katolickim, nie chce bowiem poddać się metodom śledczym świętej inkwizycji katolickiej i nie chodzi do spowiedzi. Ale na tem nie koniec, gdyż „Gość Niedzielny“ pisze na innem miejscu, że są i tacy katolicy, którzy wprawdzie chodzą do spowiedzi, ale są „zdrajcami sprawy katolickiej“ oraz tacy, którym chodzi o wyrobienie sobie firmy katolickiej. Szkoda, że „Gość“ nie podaje ilu ich jest. Oto ładny ruch religijny w części Polski, gdzie kler watykański rozpanoszył się najbardziej.

A w Rosji sowieckiej tak tęsknią za międzynarodówką watykańską, że, nie mogąc się doczekać jej przyjazdu do Rosji, wysłali tymczasem agenta komunistycznego do papieskiej komisji „Pro Russia“. Z tego zapewne „Gość Niedzielny“ wyciągnął wniosek, że bezbożnictwo w Rosji „sromotnie“ bankrutuje, a tymczasem zbankrutowała niesławnie komisja „Pro Russia“, wyproszona z Polski za akcję przeciwpaństwową. Ks. Charszewski powiedziałby, że widać w tem „palec boży“.

I jeszcze jeden zarzut wyssany z palca watykańskiego, że wolnomyślicielstwo sieje zgorszenie, że moralność wolnomyślicielska zbankrutowała. Otóż w państwach na Zachodzie, które prowadzą statystykę przestępczości według wyznań, stwierdzono, że im więcej jest bezwyznaniowców tem mniejsza przestępczość. Ankiety wśród zbrodniarzy w więzieniach wykazują, że prawie każdy z nich jest człowiekiem religijnym i należy do jakiegoś wyznania. Doskonałe warunki przestępczości są natomiast w krajach katolickich, gdzie moralność opiera się na strachu (piekło) lub interesie (niebo), katolik zaś może grzeszyć, gdyż ksiądz za pieniądze da mu rozgrzeszenie. Znane są przecież taryfy grzechów (ojcobójstwo, dzieciobójstwo, spółkowanie z zakonnicą i t. p.), od których można było się uwolnić za pieniądze płacone zakonnikom franciszkanom, którzy handlowali odpustami. A Polska należy do krajów katolickich, będących pod okupacją fanatycznego kleru watykańskiego. Nic więc dziwnego, że w dyskusji nad zagadnieniem prostytucji w Polsce—„Słowo“ wileńskie, pismo katolickie, stwierdziło, iż „ateistyczna Moskwa, laicki Paryż, pogańskie Tokjo—wszystko to są oazy purytańskie w porównaniu ze stolicą katolickiej Polski“.

Maciej Łuba

Jeżeli pragniesz zerwania konkordatu wystąp z kościoła!

Z listów do Redakcji

Sprzeczności

W kościele na Grochowie, miejscowy ksiądz proboszcz na jednem z kazań zapewniał ludzi, że zeszłoroczna powódź była karą bożą. Chciałbym usłyszeć odpowiedź na pytanie: Co pan bóg miałby do powiedzenia, gdyby Wisła posiadała mocne wały i płynęła tak jak jej człowiek każe? Dlaczegóż to pan bóg nie ukarał władz za karygodne niedbalstwo, lecz zemścił się na biednych ludziach? Więc wały z dobrze usypanej ziemi mogą odwrócić gniew boży? Cóż to za dziwny bóg, który wyrządza ludziom krzywdy, wszak podobno zło jest zawsze dziełem szatana. Jak pogodzić ze sobą te dwie sprzeczności?

Michał Szczepaniak

Dlaczego przestałem wierzyć?

Mam lat 40. Posiadam wykształceniem elementarne, wychowany byłem religijnie. Do lat 30-tu byłem katolikiem. Od chwili, gdy zacząłem się zastanawiać nad tem, co kościół katolicki naucza, przestałem wierzyć. Nauka o bogu, który ma takie same wady i takie same zalety jak człowiek, jest dla mnie niezrozumiała. Bóg, istota nieskończenie od nas inna i doskonalsza, cieszy się, gdy go chwalimy i mści się, gdy go obrażamy. Czy nas ludzi może obrazić ryba, albo ślimak? Czy imponowałoby nam, gdyby się nam kłaniały muchy albo mrówki? A przecież jeśli bóg jest nieskończonością, to więcej się od nas różni, niż my ludzie od wyżej wymienionych tworów. Biblja powiada, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo boga. Gdyby to było prawdą, to my ludzie bylibyśmy nieskończenie doskonalsi niż jesteśmy. Albo, jeżeli to jest prawdą, to takiego wzoru nie mamy żadnej racji naśladować. Wszystkie religje świata mają tylko jeden dowód swej prawdziwości, ten, że podobno są objawione przez boga i dlatego wszystkie są prawdziwe. To znaczy, że prawda jest tylko jedna, w którą wierzymy. Prawdą dla mnie może być tylko to, co można wiedzieć. Wiedzę można zdobyć tylko przy pomocy badania naukowego. Żaden uczony nie dowiódł jeszcze, że bóg istnieje. Dlatego nie mogę słuchać naszych nauczycieli w sutannach, którzy ze swej fałszywej nauki ciągną zyski, oszukując biednych i ciemnych ludzi.

Pracownik fizyczny

List księdza Świeczki

Ks. Jubilat ma wreszcie powód do radości.—Cieszy go, że w Massachusetts znalazł się energiczny kapłan, który policzkuje dziewczęta, pchające się do kościoła bez opłacenia wstępu. — Z rozczuleniem wspomina czasy apostolskie, gdy Duch pański śmiercią raził skąpców, ukrywających pieniądze przed zwierzchnością duchowną. — Nawołuje do przywrócenia choćby systemu dziesięciny, bo przy dzisiejszej niewierze kapłan nie może wiele oszczędzić.

Drodzy i kochani!

Zawiesiłem na parę dni post święty, aby dobrem jedzeniem i jeszcze lepszem piciem uczcić dobre wiadomości, jakie teraz całemi pękami nadchodzą na moją plebanję i radują skołatane depresją serce sługi Bożego.

Ze wszystkich jednak wiadomości najwięcej ucieszyła mnie ta, która nadeszła z Turner Falls, Mass, gdzie proboszczem jest dzielny ks. Skoniecki, mężnie opierający się franciszkanom, którzy na jego parafję parol zagięli i chcą mu ją koniecznie odebrać.

Parafja to dobra, gdyż prawie 2.000 dusz liczy, ale długu tam jest ze 30 tysięcy. Naturalnie dla franciszkanów to drobnostka, bo te powroźniki zawsze pieniędzy mają, jak śmieci, ale dla kapłana świeckiego to orzech trudny do zgryzienia, bo choć czasem są pieniądze, to zawsze jest je gdzie wydać. Nic tedy dziwnego że i ks. Skoniecki gryzł się tym długiem, aż wreszcie wpadł na pomysł, najprostszy w świecie. Zapowiedział, że oprócz ławkowego i zwykłej kolekty będzie pobierał przy wejściu do przybytku Bożego po kwoderku.

Naturalnie wierni opłacali wstęp bez szemrania, aż się znalazła wyrodna dziewczyna, która choć miała rodziców polskich i katolickich, to widocznie hodowała w sobie szatana herezji, gdyż nie chciała przy wejściu zapłacić 25 centów.

I tu właśnie pokazało się w całej pełni wyrobienie kapłańskie tego dzielnego konfratra. Inny ksiądz byłby najwyżej za drzwi wyrzucił oporną, ale on chciał dać przykład, exemplum statuere, aby ludzie nie lekceważyli nakazów księdza proboszcza, więc dziewczynę wychlastał po gębie, a jej siostry kazał trustystom za drzwi wyrzucić, przyczem im się też dobrze dostało. To rozumiem. To jest kapłan o sercu męskim, prawdziwy wzór męża Bożego. Z takiego materjału wyrastali męczennicy i wyznawcy i na takich, jak na opoce, może polegać Kościół święty.

Poznałem tego kapłana w Polsce i zabawiliśmy się nienajgorzej, ale nigdy nie podejrzewałem go o taką siłę charakteru. Boć bywa nieraz, że ksiądz się z kimś po pysku pobije, albo na plebanji u siebie kogo wytłucze, lecz ten nie krył światła pod korcem, ale w kościele wypoliczkował niesforną parafjankę, która chciała się wyłamać z pod najważniejszego obowiązku katolickiego i schować pieniądze przed obliczem pańskiem, zamiast je złożyć chętnie w ofierze, tak, jak ks. proboszcz nakazał.

Teraz wiedzą parafjanie i parafjanki, co ich czeka, jeśli któremu z nich przeszłaby ochota przemycać się do kościoła bez opłacenia wstępu! Chcesz jeden z drugim być w kościele, chcesz brać udział w ofierze świętej, to płać, a nie, to won ze świątyni pańskiej.

Na zwykły show w teatrze, to taki katolik bez serca ma 20 centów i nawet nie stęknie, ale wyjmuje pieniądze z kieszeni i płaci, ale za obcowanie z Panem Bogiem, to mu kwoder zadużo!

I ks. Skoniecki nie polega na trustystach, bo wie, że między nimi mogą być ludzie miękkiego serca, ale sam staje przy drzwiach i własną poświęconą ręką karci po gębach naród rozwydrzony, któremu darmocha pachnie, jak kotowi sperka!

Mam nadzieję, że za to wykazanie cnoty kapłańskiej, konfratrzy ze wschodu zrobią go prezesem Koła kapłańskiego, albowiem godzien jest wyróżnienia kapłan podniosłego umysłu, szybkiej orjentacji i odwagi rycerskiej.

Ja sam chętnie poszedłbym w jego ślady, ale rękę mam ciężką i mógłbym kogo zbytnio porazić, a niewypada przecie kapłanowi zabijać parafjan, choćby też miał sprawiedliwy powód potemu.

Chociaż za czasów apostolskich śmiercią karał duch pański skąpców, czego dowód znajdziemy w Piśmie świętem, które opowiada o nagłej śmierci Ananjasza i Safiry za to, że część majątku zataili przed apostołami świętymi.

Dobre to były czasy, bo kapłan wiedział, że nikt przed nim najmniejszego nawet pieniążka nie ukryje. Gorzej było potem, gdy zaprowadzono w kościele dziesięciny i wierni znosili swemu pasterzowi dziesiątą część tego, co zarobili. Chociaż i to nie było złe, bo co dziesiąty snopek w parafji do niego należał i co dziesiąte ciele i co dziesiąta świnka, nie mówiąc o kurach, jajach, owocach, a nawet grzybach i rybach.

Dziś, kiedy pogaństwo owładnęło sercami ludzkiemi, nikt nawet nie sili się, aby pomyśleć o dziesięcinie i kapie księdzu to tylko, co mu od gęby odpadnie. Dawna silna wiara topnieje i proboszcz musi być zadowolony, gdy mu się kilka tysięcy dolarów na czysto w roku zostanie. Ale to wina kapłanów! Bo gdyby każdy czynił tak, jak dzielny ks. Skoniecki, to znów parafjanie nabraliby czci dla swych dusz paste-

rzy i kolekta powiększyłaby się dziesięciokrotnie. Naturalnie, że pyskowaliby z tego powodu niedowiarkowie i bezbożnicy, ale kapłan miałby przynajmniej zapłatę za swoje poświęcenie, a im i tak ozory parchami porosną, co daj wam Panie Boże — amen.

ks. Florjan Świeczka

Ameryka — Echo

Kronika

Zmartwienie KAPry

KAPra zalewa się rzewnemi łzami z powodu nieszczęścia, jakie się wydarzyło, bo oto ks. biskup Faron z kościoła starokatolickiego „pobłogosławił uroczyście związek małżeński inspektora woj. P. P. i jednego urzędnika". Ale nie dość tego, „w uroczystości ślubnej wzięli udział oficerowie P. P. z nadkomisarzem P. P.", przytem „p. L. Abczyński, inspektor woj. P. P. złożył 25 zł. na budowę „katedry" sekciarskiej w Warszawie".

Jakie to straszne: kler watykański, który ma w Polsce monopol na wszystko, nie zgarnął do swej kieszeni pieniędzy za ślub no i tych 25 zł., które przydałyby się np. na dokończenie plebanji na Powiślu.

KAPrusia tłumaczy oficerom policji państwowej (pol(skiej a nie watykańskiej), że kościół watykańsko-katolicki „wyraźnie zabrania swym wiernym uczestniczenia w nabożeństwach i ceremonjach poszczególnych sekt", oraz że wszelkie akty zarówno ślubów jak i rozwodów, dokonywane w kościele starokatolickim są nieważne, bo nie jest on uznany przez państwo. A nie jest uznany — dodamy od siebie — nie dlatego, że jego urządzenia, nauka i ustrój są przeciwne porządkowi publicznemu lub obyczajności publicznej, lecz dlatego, iż nie leży to w interesie zachłannej czarnej międzynarodówki, która rozpanoszyła się w Polsce, dzięki konkordatowi, i zapomocą tłumu ciemnych dewotów i dewotek przeciwstawia się uporządkowaniu przez rząd stosunków wyznaniowych w kraju. Każdy uczciwy Polak bez względu na wyznanie musi przyznać, że kompromitacją państwa polskiego jest nieuznawanie polskiego kościoła narodowego w Polsce, kościoła, który powstał w Ameryce w celu przeciwdziałania wynaradawianiu przez kler watykańsko-katolicki Polaków na wychodztwie i który do państwa polskiego ustosunkowuje się życzliwiej, niż watykańsko-katolicki.

Parcelant watykański

Jak donosi prasa ks. prałat W. Bączkowski organizował osadnictwo bezrobotnych na Kresach Wschodnich. W tym

celu porozumiał się z kupcami drzewnymi, którzy fikcyjnie nabyli majątek leśny Wólka Brodnicka o powierzchni 6000 ha. Majątek ten był obciążony wierzytelnościami w wysokości 1.200.000 zł. na rzecz Skarbu Państwa. Ks. prałat wziął się na własną rękę do parcelacji majątku, do czego nie miał prawa. Zwerbował 172 rodziny osadnicze, które sprzedały cały swój dobytek i wpłaciły 152.000 zł. na kupno osad. Pieniądze utonęły niewiadomo gdzie, osadnicy zaś zostali oszukani. Aferzysta, który skrzywdził 172 rodziny osadnicze, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Obecnie znowu rozpoczął zbożną działalność, to też małorolni i bezrobotni, chcący nabyć ziemię, powinni się wystrzegać tego parcelanta watykańskiego.

Żandarmi kapitalizmu i reakcji

Jest rzeczą wiadomą, że kościoły, zwłaszcza chrześcijańskie, zachwalające swoją moralność opartą na odpowiedzialności zbiorowej oraz swoje skarby wychowawcze nieskończonej wartości, są podporą ustroju kapitalistycznego oraz obrońcami wszelkiego rodzaju reakcyjnych, wstecznych prądów społecznych i politycznych. Wystarczy porównać buńczuczne wystąpienia Mussoliniego przeciwko Watykanowi przed kilkoma laty i obecne zażyłe, serdeczne stosunki z klerem watykańskim, który potrzebny mu jest do błogosławienia zaborczej akcji faszyzmu w Afryce i rozdawania poświęcanych medalików żołnierzom, wysyłanym na front abisyński. To samo jest w Austrji, gdzie kler katolicki wspólnie z faszystami zakłada fundamenty pod państwo reakcyjne.

O znaczeniu religji dla kapitalistów i polityków pisze Anglik J. H. Leuba w książce p. t. „Bóg czy Człowiek", której streszczenie dał p. St. Ossowski w Nr. 595 „Wiadomości Literackich". Zdaniem autora książki „dotyczy to specjalnie religij chrześcijańskich, które starają się krzewić pokorę i uczą posłuszeństwa dla ustalonych władz", pochodzących, jak głosi kościół, od boga. Dlatego też „religja ma poparcie działaczy politycznych i magnatów przemysłowych, którzy nic sobie z niej nie robią w prywatnem życiu". Autor m. in. przytacza następujący wyjątek z listu Babsona znanego działacza religijnego w Ameryce: „Wartość naszego majątku zależy nie od siły naszych banków, ale od siły naszych kościołów... Religja społeczeństwa jest istotną ostoją naszych kapitałów. Dla naszego dobra, dla dobra naszych dzieci, dla dobra narodu my, ludzie interesu, popierajmy kościoły i ich kapłanów... Na wszystko, co nam jest drogie, poświęćmy od tej chwili więcej czasu, pieniędzy i myśli kościołom naszego miasta, bo na nich opiera się ostatecznie wartość wszystkiego co posiadamy".

Oto wróg chłopów, robotników i całego świata pracy, wróg, który pod osłoną wzniosłych haseł religijnych pozostaje na usługach najbardziej zachłannych i wstecznych czynników kapitalistycznych oraz reakcji politycznej wszelakiej maści.

Z prasy

Zbrodnie w klasztorach

I. C. Łukaszkiewicz, poświęcając w piśmie „Ameryka-Echo“ szereg artykułów dwudziestopięcioleciu zbrodni jasnogórskiej, pisze, że po zbrodni dokonanej przez Macocha księża w kościołach i tłumaczyli ludziom ciemnym a pobożnym, iż to djabeł przebrał się w habit zakonnika i shańbił miejsce święte.

„...oto szatan — głosili księża z ambon — niesłychanie zawzięty na cudowne miejsce, przebrał się za zakonnika, przyodział się w jego biały habit i szkaplerz i on to zabił owego nieszczęśnika, podczas gdy zacny ojciec Macoch spał snem spławiedliwego, nie wiedząc o niczem. Klejnoty zaś z obrazu cudownego pokradli zwykli złodzieje, którzy się już do zbrodni przyznali a ojcowie biali są zupełnie niewinni, co zresztą już Matka Boska kilku świętym osobom objawiła“.

Tak wielebni księża proboszczowie świadomie okłamywali ogłupiany przez nich lud w celu wybielenia zbrodniarzy i złodziei, swych zakonnych kolegów po fachu. A już poprostu kpiny urządzali sobie zakonnicy jasnogórscy z nabożnego ludu, wzywając cały kraj do pokuty za zbrodnie i złodziejstwa kilku zakonników, którzy z „cudownego“ obrazu ukradli złota i drogich kamieni za 6 miljonów rubli. Skarby te, wyłudzone od ciemnego, nabożnego ludu, świątobliwi braciszkowie trwonili ze swemi kochankami na hulanki.

„W całym kraju — pisze p. Ł. — mimo wszystko, nawet w sferach mniej oświeconych dziwiono się, co to za cudowny obraz, który pozwolił się obedrzeć złodziejom bez żadnego protestu.

To też kler katolicki, chcąc naprawić opinję klasztorowi częstochowskiemu, wydaje miljony na propagandę Częstochowy i „cudownego“ obrazu, wyświetla film „Pod twoją obronę“, gra sztukę „Ks. Kordecki“ i t. p. Warto robić takie nakłady, gdyż obraz jest źródłem olbrzymich dochodów bez pracy. Przytem kler fałszuje fakta, na podstawie bowiem dokumentów historycznych stwierdzono, że Kordecki nie obronił Częstochowy, lecz poddał ją Szwedom.

Na zakończenie p. Ł. wspomina o innej zbrodni w klasztorze w Polsce:

„...gdy w Krakowie zaprowadzano wodociągi, przeprowadzając rury od Cholerzyna do Śmierdzącej (tak nazywają się wioski pod Krakowem, posiadające źródła najlepszej wody), wtedy to robotnicy ziemni, pracujący koło klasztoru Sióstr Norbertanek, wykopali paręset szkieletów małych dzieci. Pobożna policja krakowska zatuszowała całą sprawę, nie przepuściwszy ani słowa do prasy (pisma wówczas były cenzurowana, zanim poszły do druku, a każda gazeta musiała mieć stempel policyjny), ale mimo to historja rozniosła się po okolicy. Któż tedy może wiedzieć, jakie tajemnice kryje klasztor jasnogórski? Jedna zbrodnia się wydała...

Kościół i plebanja

Pod takim tytułem pisze Robotnik z dn. 5.V r. b.

„Na Powiślu od paru lat buduje się obok Elektrowni kościół pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Budowa kościoła posuwa się bardzo wolno. To zrozumiałe. Czasy są kryzysowe, a na Powiślu nie mieszkają bogacze. Zresztą i w śródmieściu bogacze nie wyróżniają się zbytnią hojnością.

Ofiary jednakże napływają, bo chociaż — jak się rzekło — budowa kościoła wolno się posuwa, ale dwupiętrowy dom plebanji jest już pod dachem.

I słusznie.

Człowiek bowiem jest śmiertelny. Nie może długo czekać. Ale Pan Bóg jest wieczny. Może poczekać".

Komentarze zbyteczne!

Z książek

Władysław Poniecki **Myśliciele i Bojownicy** *). Wydawnictwo „Wolność" — Warszawa 1935.

Czy w czasach pradawnych pisano życiorysy ludzi, którzy się odznaczyli? zapewne. Ale te życiorysy włączano do ogólnej historji panowań, wojen oraz innych wydarzeń, z których się składa pisana historja. Życiorysy t. z. „sławnych mężów" jako samodzielne dzieło — książkę napisał w I w. nowej ery uczony grek — Plutarch. Ten tedy uczony grek napisał życiorysy tych sławnych mężów, o których czytał, lub też słyszał, których znał, jeżeli nie osobiście to z ich działalności. Ale to było dawno, 1800 lat temu. Naśladowców znalazł Plutarch w przyszłości wielu. W różnych krajach, pośród różnych narodów, naśladując Plutarcha, różni pisarze pisali życiorysy. A że w każdym czasie, i w każdej epoce, i w każdym narodzie byli ludzie, którzy w taki czy inny sposób stawali się sławnymi, przeto tych życiorysów zebrało się wiele. Ponieważ uczony grek—Plutarch z pewnością nie napisał życiorysów tych wszystkich ludzi „sławnych", którzy przed nim żyli, to również zdaje się, że i ci co po nim pisali, nie napisali wszystkich życiorysów, któreby napisać należało. I jeszcze jedno: Oto Plutarch opisywał życie wodzów, lub też królów i cesarzów starożytnego świata, mniej pisał o tych, co byli, że tak powiem, nauczycielami—wychowawcami pokoleń ludzkich, tych, co to wytyczali drogi ludzkości, mędrcom i filozofom. Ob. Wł. Poniecki napisał 26 życiorysów sławnych mężów, z których żaden nie był wodzem wojsk — jenerałem, żaden nie był królem, żaden bogaczem. Ale zato tych 26 mężów, to wielcy pracownicy w dziedzinie myśli — wiedzy, to ludzie co w różnych dziedzinach, wśród

*) Można nabyć w Administracji „Błysków Wolnomyślicielskich" w cenie 2 zł. + porto 50 gr.

różnych narodów byli pisarzami nowego życia,. byli mężami nauki, co usilną pracą,walcząc nieraz ciężko z otaczającemi przeszkodami, użyźniali życie ludzkości zdobyczami nowych prawd, i zdobyczami wiedzy. Naczele tych życiorysów, idzie życiorys Karola Marksa, pisarza-ekonomisty, twórcy naukowego socjalizmu. Osobistość ta, znienawidzona przez klasę posiadającą, mało znana poza światem socjalistycznym, ma jednak wielkie zasługi wobec ludzkości. Metodą naukową i niezmierną spostrzegawczością Marks wskazał źródła bogactwa jednych, a nędzy drugich. Powiedziałem wyżej, że nazwisko Marksa zostało przez klasę posiadającą znienawidzone, a za co? Za to, że tym nędzarzom wydziedziczonym i wyzyskiwanym otworzył oczy i wskazał drogę ratunku. Mamy w polskim języku obszerny życiorys K. M. napisany przez F. Mehringa na 495 str. dużej książki. Ob. Wł. P. dał treściwy skrót tej pracy i przez to udostępnił masom ludu zapoznanie się z życiem wielkiego bojownika o lepsze jutro człowieka pracy. A potem idą jego wielcy uczniowie lub współpracownicy. A potem wielcy uczeni Darwin, Diderot. A potem wielcy rewolucjoniści Lenin, Bakunin, Kropotkin, Rosyjanie, którzy byli wygnańcami z carskiej Rosji i na obczyźnie przygotowywali wyzwolenie ludu rosyjskiego. Jest tam i pieśniarz Ukrainy, chłop pańszczyźniany, Taras Szewczenko, i polscy bojownicy za wolność Dąbrowski, Wróblewski, Waryński, Czerwieński Bolesław, co wyśpiewał gromowy hymn polskiego socjalizmu „Czerwony Sztandar". I uczeni socjaliści polscy Dawid, Perl, Limanowski, a wszystko to napisane pięknie, zrozumiale, przystępnie dla każdego i przez to stanowi piękny dorobek uświadamiający „człowieka z ludu", tego najliczniejszego obywatela, tego „szarego człowieka". Dlatego też książkę ob. Władysława Czerwieńskiego radziłbym czytać; jej zwięzłość i jasność dostępna dla każdego co umie czytać, nauczy wiele, nauczy i wyjaśni. Ci, tak znienawidzeni bojownicy i myśliciele, pracując dla ludu lub dla wiedzy — nie szukali dla siebie ani złota, ani innych bogactw, pałaców, władzy, - i użycia, ale szli przez życie ciężko pracując w imię prawdy, poszukując odpowiedzi i leku na bóle człowiecze, dając wiele z siebie, a mało żądając dla siebie. Są to świetlane postacie wpośród mroków „innych sław" burzycieli i twórców gwałtu i przemocy.

Tomasz Nocznicki

Odpowiedzi Redakcji

Ob. A. Was-cug—Płońsk. —Krytyka wszelakiego kleru i kościołów nie jest równoznaczna z obrazą religji. Nie jest również obrazą krytyczne omawianie zasad poszczególnych religij np. moralności chrześcijańskiej, opierającej się na odpowiedzialności wszystkich ludzi za grzech legendarnych prarodziców. Natomiast publiczne wyszydzanie i lżenie prawnie u-

znanych wyznań, ich dogmatów, obrzędów i t. p. jest, według obowiązujących przepisów, przestępstwem.—Za nadesłane nam materjały dziękujemy. W miarę możności i miejsca w piśmie wykorzystamy je. O dalszą współpracę prosimy.

Ob. Obserwator—Płock. — W odpowiedzi Sz. Obserwatora na artykuł w Nr. 7 Błysków niema żadnego rzeczowego argumentu, niema nawet próby udowodnienia, że nie mamy racji. Ogólniki obogu, dogmatach, krzyżu, żydach i t. p. przypominają kazanie proboszcza z głuchej prowincji, kazanie wypowiedziane przez ubogiego duchem do ubogich duchem. Zarzut konkretny, wymierzony w nas, że trwonimy pieniądze „w karty, na zbytek lub życie nad stan" ugodził właśnie w papieży, biskupów, proboszczów i in. dostojników kościoła, którzy mieszkają w pałacach, żyją w dostatku a nawet zbytku, kupują majątki ziemskie dla siebie, a nawet czasami dla swych nieślubnych dzieci i t. p.—Aby się Sz. Obserwator mógł przekonać jakim przyjacielem postępu jest kościół katolicki, radzimy przeczytać encyklikę nieomylnego papieża Piusa IX „Syllabus errorum" z dn. 8 grudnia 1864 r., która jest tak wspaniałym pomnikiem barbarzyństwa oraz dowodem walki z postępem i całą cywilizacją nowoczesną, że niektóre państwa katolickie zabroniły ogłaszania jej u siebie.—Za łaskawe zapewnienie nam miejsca w piekle uprzejmie dziękujemy.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.